

Redaktor  
Franciszek Krajewicz  
w Poznaniu.  
**OGNISKO**  
wychodzi co poniedziałek, środę  
piątek.  
Przedpłata kwartalna  
wynosi w Poznaniu 18 sgr.; na  
pocztach 20 sgr.; w Austrii w c.  
k. urzędach pocztowych 17½ sgr.  
lub wprost w Ekspedycji 1 zlr.  
60 kr. w. a. wraz z przesyłką.

# OGNISKO.

Ogłoszenia  
przyjmują się za opłatą 1 sgr. 6  
fen. od wiersza petytywego. Po-  
szukujący miejsca placą tylko 1  
sgr. za wiersz.

Listy  
nadsyłać należy franco, pod adre-  
sem: Redakcyja lub Ekspedycyja  
Ogniska w Poznaniu, Wilhel-  
mowski plac 8, gdzie się także  
przyjmują abonament i inseraty.

## PISMO DLA WSZYSTKICH.

15 sierpnia: Wniebowzięcie NMP.  
16 sierpnia: Rocha.

Poznań, piątek, 14 sierpnia 1874.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 42.  
Zachód słońca o godz. 7 min. 25.

OGNISKO można zapisywać na pocztach każdego czasu. cenniku gazet (Zeitungs-Preis-Courant) jest „Ognisko” zapisane na str. 30 (Vierter Nachtrag zum Zeitungs-Preis-Courant pro 1874).

Przedpłata i inseraty przyjmują: księgarnia p. J. K. Zupańskiego, przy Nowej ulicy; księgarnia Reyznera przy Wodnej ulicy; nadto: pp. Sobiecki, Szkólna ulica 11; St Hofman, św. Marcin 23; Murkowski Wielkie Garbary 6; Stachowski, Róg Rynku i Wronieckiej ulicy; p. Pawłowska, Wrocławska ulica 6; Kaniewski, Wodna ulica; Duchowski, Podgórna ulica 14; Unruh Półwiejska ulica 9; Krakauer, Strzelecka ulica 20; Affeltowicz, na Chwaliszewie; Mondré, na Chwaliszewie; Golisz, Ostrówek 1; S. Żychliński, Berlińska ulica; Miśkiewicz, Słusarska ul. 6; Ditterle, Plac Sapieżyński 3; Michaelis, Małe Garbary 11.

### Od Redakcyi!

Z przyszłym numerem przechodzi Ognisko na własność pana **Stanisława Szanieckiego** z Karmina. Redaktorem pisma pozostaje aż do dalszego uregulowania stosunków redakcyjnych pan Franciszek Krajewicz, dotychczasowy redaktor Ogniska.

### Ognisko

na sierpień i wrzesień zapisac  
można na pocztach za  
**13 sgr. 4 fen.,**

a w Poznaniu w Ekspedycji i w agencyach  
za **12 sgr.** kwartalnie.

Gdyby poczty miejscowe miały stawać **trudności** w zapisywaniu **Ogniska**, czego się atoli po ostatnim rozporządzeniu dyrekcyi poczty nie spodziewamy, natenczas prosimy do Ekspedycji **Ogniska nadesłać prenumeratę** w gotówce lub w markach pocztowych, a załatwi się tę sprawę.

### Kasa wdów i sierót ponauczy- cielskich.

W obec rozporządzenia król. rejencyi, jako kuratora kasy wdów i sierót ponauczycielskich

w myśl prawa z dnia 22 grudnia 1869 r., rozporządzenia, życzącego sobie, aby zarządy powiatowe radziły nad tem, czyby nie można znieść dopłaty z strony nauczycieli w sumie 25 pct. od podwyższenia pensyi przeznaczonej na kapitał żelazny tejże kasy, podniosło się kilka głosów w pismach publicznych i to iście z strony nauczycieli o poprawienie ich doli, ale nas dziwi ta niezręczność, z jaką nauczyciele przystępują do rozbiierania tej tak dla nich ważnej sprawy. Zamiast bowiem podać środki zaradze, zamiast wykazać drogi, któremiby najłatwiej można dojść do celu, puszczają się korespondenci na pole żalów i skarg, ubolewając nad swą biedą, wzywając w końcu nauczycieli, aby nie przystali na zniesienie tego, jak mylnie nawet nazywają, „haraczu.”

Redakcyje pism publicznych, nie znając stanu rzeczy, drukują te artykuły, któremi, jako placzącymi, nikomu się nie pomoże. Z podobnemi artykułami spotykamy się w zamiejscowych organach publicznych, i czytamy właśnie takiż artykuł w dzisiejszym Dzienniku Poznańskim.

Zbyt ważna, jak powiadamy, jest to sprawa dla nauczycieli, bo tu chodzi o czwartą część rocznego dochodu, o którego wysokość pensya w gotówce lub w zbożu podwyższoną została. (§ 5 III alinea c. Rozporządzenie z dnia 6 czerwieca 1871 r.)

Jest faktem, że rejencya mając 160,000 tal. kapitału żelaznego w kasie wdów i sierót ponauczycielskich, sama przyszła do tego przekonania, że kwartalna ta ofiara pensyi na rzecz tego ka-

pitału żelaznego ustać może, i w tej też myśli odezwała się do zarządów powiatowych. Nauczyciele powinni i też niezawodnie będą popierali to życzenie rejencyi, a popierać powinni ze względu na dotychczasowe stosunki dotacyjne, a nadto ze względu na to, że w najbliższej niezawodnie przyszłości pensye ich w ten lub w ów sposób znacznie zostaną podwyższone. Więc poparcie z strony nauczycieli jako najżywiej tu interesowanych i znających dokładnie tę sprawę, jest pewne, i zbyt ważną, przeto apelacya do nich, ale nadto nie prowadząca jeszcze do celu.

Zarząd powiatu w myśl § 12. wyżej wymienionego rozporządzenia nie z samych składa się nauczycieli, nie oni więc sami mogą tutaj decydować, przeciwnie stosunek nauczycieli w zarządzie do innych członków jest za słaby, aby przechylił szalę zwycięstwa na swą stronę, bo ich tylko trzech w zarządzie, kiedy wszystkich członków jest 7—8.

Powinni przeto nauczyciele, jeśli chcą w myśl rejencyi dopiąć celu, poagitować w powiecie i postarać się o to, aby reszta członków zarządu, zaczem przystąpią do radzenia w terminie, dobrze byli poinformowani o stanie rzeczy; powinni nauczyciele pozyskać dla siebie tych członków, — a wtedy mogą być pewni, że uchwały wypadną po ich myśli.

Z dotychczasowych atoli kilku terminów, które się w sprawie tej odbyły, nie widać żadnego zgodnego postępowania, uchwały w powiatach zapadają najrozmaitsze — ezuć brak jednolitej pracy i porozumienia się nauczycieli. Uchwała w powiecie bukowskim, którą podaliśmy w prze-

### Tylko praca, nauka i uczciwość wzbogacają narody i jednostki.\*)

Panowie! Francuzi mają przysłowie: „pomóż sam sobie, a Bóg ci do pomoże”, które naród angielski znacznie skrócił, mówiąc tylko: „pomóż sam sobie”, i zasada ta, w praktyce zastosowana od wieków, stała się podwaliną potęgi, wielkości i bogactwa całego narodu. Liczne jednostki, nie oglądając się na niczyją pomoc, walcząc nieraz z największą nędzą, a co więcej, mając przeciwko sobie ciemne, pełne przesądów masy, wzięły się z całą energią do pracy, o której częstokroć pojęcia nie miały, a nadto, do której nawet nie były naukowo przysposobione, i skutkiem tego obdarzyły ojczyznę swoją, a nawet całą ludzkość jakimś nową, użyteczną machiną, nowem, ludzką pracę ułatwiającem narzędziem, nowem odkryciem naukowem, posuwającem ludzkość naprzód na drodze rozwoju.

Skutkiem tego postępowania Anglika, liczącego tylko na własne siły, charakter całego narodu nabrał hartu i siły, stał się prawie nieugiętym, bo naród każdy składając się z jednostek, koniecznie takim stać się musi, jaką jest przeważna liczba składających go jednostek. Anglik i naród angielski jest wyciekający od swego rządu pomocy, nie czeka, aż jakie prawo mu ułatwia postępek, usuwając z drogi przeszkody, jakimi są przestarzałe zwyczaje i pojęcia, lecz sam bierze się do dzieła, energiczną pracą, bez hałasu jednak i krzyku, przekonuje masy, że to lub owo jest korzystnem, a rząd zwykle potem, kiedy rzecz już jest przeprowadzoną bez jego pomocy, a może mimo jego intencji, uświęca ją prawem, będącem zwykle musztardą po obiedzie, bo zanim to prawo uradzone i sankcyjonowane, duch angielski już o krok, dalej się posunął, — bo duch Anglika nie zna odpczynku i zastoj!

Czemże jest w ogóle postępek, cywilizacya?

Na to, zdaje się odpowiedź krótka. Postępek narodu jest sumą rezultatu pracy, pilności, nauki i uczciwości jednostek go stanowiących. Im więcej jednostek pilnych, wykształconych a uczciwych w narodzie, tem większy jest postępek jego, tem wyższy stopień zajmuje w cywilizacyi. Narody zaś upadają, nikczemnieją skutkiem lenistwa, samolubstwa, ciemnoty i nieuczciwości jednostek je składających. To, co zwykle nazywamy wielkiem, społecznem zepsuciem, głównie jest wynikiem przewrotności wielkiej liczby je-

dnostek pewnego narodu, i nadaremnie silą się rządy wykorzenić takie zepsucie przez prawa; powraca ono ciągle pod inną, odmienną formą i nie przestaje trapić społeczeństwa, aż się nie zmieni charakter wielkiej liczby jednostek, potępiających zdrożności ogółu słowem i czynem, dając przykład przez pracę fizyczną i umysłową i przez uczciwe postępowanie.

Panowie! Sądzę, że nikt temu twierdzeniu fałszu nie zarzuci; a jeżeli tak jest, to też zapewne każdy z panów mi przyzna, że rzeczywisty patriotyzm i rzeczywista miłość bliźniego i całej ludzkości okazuje ten, który usilną pracą, nieskazitelną uczciwością współobywatelom daje przykład godny naśladowania. Zaprawdę mało znaczy, biorąc rzeczy względnie, jak są ludy rządzone, bo najwięcej zależy na tem, jak się człowiek sam rządzi. Nie ten jest w największej niewoli, który żyje pod uciskiem największego despotyzmu, aczkolwiek to jest wielkiem nieszczęściem, ale najgodniejszym pożałowania jest ten, który się stał niewolnikiem ciemnoty, samolubstwa, lenistwa i namiestności.

Anglia dotąd niezaprzeczenie miała największy zastęp ludzi, którzy pracą, nauką i uczciwością się wzbili na najwyższe szczyble społeczeństwa, i siebie oraz ojczyznę swoją materialnie i moralnie wzbogacili. Zaczęto nawet sądzić, że tylko Anglik jest zdolnym odznaczyć się wytrwałą pracą, pewnym rodzajem upor, przeszkadzającym przeszkakiwać od jednego zajęcia do drugiego i stanąć na połowie drogi, zanim dopiął celu. I my już mieliśmy kilku takich przodowników, których jednak, z żalem to wyznać musimy, ogół nie naśladował, i dla tego u nas przemysł znajduje się na stosunkowo niskim szczeblu rozwoju. O jednym z takich przodowników naszych, o zmarłym przed ośm laty **Stanisławie Lilpopie** w Warszawie, następnych szczegółów dowiedziałem się od osoby, która go znała dokładnie, i te Wam Panowie dzisiaj podaje.

Stanisław Lilpop był synem rzemieślnika, który swym dzieciom nie mógł dać wyższego wykształcenia, choćby był chciał, gdyż od roku 1831 aż do roku 1857 wstęp do gimnazyj w Królestwie były wzbudnionym dzieciom nieszlacheckiego pochodzenia. Dla tego też Stanisław, mając zaledwie lat czternaście, był zmuszonym opuścić szkołę elementarną i wstąpić jako terminator do ślusarza.

Wycuczywszy się wedle wszelkich zasad cechowosci swego rzemiosła, wstąpił jako robotnik do rządowej fabryki, w której jednak prędko swą nadzwyczajną pilnością, akuracnością i uczciwym postępowaniem na siebie zwrócił uwagę tak bezpośrednich przełożonych, jako też dyrektorów całego zakładu. Szczególniej zwrócił on ich uwagę tem na siebie, że każdej wolnej chwili użył do czytania użytecznych ksiąg i do rysowania. Z szeszupłych dochodów swoich Lilpop kupował sobie książki traktujące o mechanice, a gdy się dowiedział, że takowych jest wiele w angielskim, francuskim i niemieckim języku, wzięł się do nauki tychże języków je-

\*) Odczyt miany 9go sierpnia, rb. w Towarzystwie Młodych Przemysłowców w Poznaniu.

szłym numerze Ogniska, widzi nam się najpraktyczniejszą z kilku dotychczasowych — tej drogi radzilibyśmy się trzymać i w tym kierunku trzeba nauczycielom informować członków zarządu, a do tego mają jeszcze nieco czasu, a w najgorszym razie krótko przed terminem mogą to uczyć nauczyciele, należący do zarządu. Galimatjasz dotychczasowy może odstręczyć władze od zniesienia tego rozporządzenia, na które nauczyciele słusznie narzekają, a nad którego zniesieniem nie radzą.

\* **Oređownik** odpowiada w nrze 94 na artykuł nasz „Oređownik w obec społeczeństwa naszego“ w 3 artykułkach, w których upierając się przy „rzeczywistości“ faktu podanego przez siebie w nrze 91 Oređownika w korespondencji „z Bydgoskiego“ o ucisku ludu w wsi Ł. przez dzieidzica Polaka i katolika — nie szczędzi redakcyi naszej najwyższych przycinków i wyzwisk, jakie raz na zawsze z ucziwój i przyzwoitój polemiki dziennikarskiej wykreślone byby winny, gdyż w czytelnikach wykształconych jedynie wzgardę lub śmiech litości wzbudzają, a czytelnika mniej wykształconego gorszą i bałamucą, bo temuż należy „prawdę“ podawać niezmaconą i przybraną w formę nauczycielskiej powagi. Na osobiste wycieczki „Oređownika“ nie odpowiadamy, bo nie uważamy pisma naszego za pole do harc dziennikarzy; zaś co do przedmiotu spornego t. j. faktu owego w korespondencji „z Bydgoskiego“ w nrze 91 Oređownika podanego zniesiliśmy się z naszym korespondentem Bydgoskim i otrzymujemy od niego następującą odpowiedź, która wystarcza, aby rzecz wyświecić:

**Z pod Bydgoszczy, 13 sierpnia.**

Na list Szanownej Redakcyi, przesłany mi „per expresse“ wraz z listem Redakcyi „Oređownik“, odpowiadam niezwłocznie.

Utrzymując w korespondencji mojej poprzedniej, że wsi Ł. w powiecie Bydgoskim nie ma — nie omyliłem się, gdyż wsi takiej, będącej majetnością Rycerską nie znam, a podana przez redakcyę „Oređownika“ wieś „Łączyska“ jest wsią gburką, w której jest jedno większe gospodarstwo, obejmujące 600 morgów mgdb. Główne roboty gospodarskie, jako to sianokos, żniwo i wybieranie kartofli, odbywają się przez najemnika, który, jak wiadomo, nie da się zmuszać do roboty w niedziele i święta, ani też przez „szlachcica uciskać.“

Wymieniony w przesłanym mi liście redakcyi Oređownika „pan Wierski“ żyje sobie, o ile mi wiadomo, jak najspokojniej jako „Rentier“ w Bydgoszczy i zapewne ani o tem nie ma-

rzy, że go Oređownik w tej chwili jako przykład „szlachcica uciskającego lud“, a umizgającego się jemu dwa tygodnie przed wyborami przedstawia.

## KORESPONDENCYE OGNISKA.

**Z Kujaw, 12 sierpnia.**

Od kilku lat staraliśmy się o to, aby powiat nasz inowrocławski przeszło ośm mil długi w kierunku od północy ku południowi, został podzielony na dwa powiaty. Dotychczasowa rozległość powiatu pociąga za sobą rozliczne niewygody i naraża mieszkańców na znaczne koszta. Bo czyżto nie przykro dziś np. z podatkiem, z każdą jaką ważniejszą sprawą z okolic Korzuszkowa, Siedlimowa itp., leżących na samym południu powiatu udawać się do inowrocławskiej landratury, lub do sądu! Przeszło trzy mile drogi trzeba jechać, aby się dostać do stolicy powiatu.

Dla urzędników powiatowych jest w tem nie mała także trudność, bo z jednego punktu trzeba radzić o potrzebach przeszło sześćdziesięciosiedmiotysięcznej ludności, rozłożonej na przeszło 30 milach kwadratowych. — Uwzględnijmy nasze drogi dziś jeszcze nie wszędzie bite, a więc w czasie jesieni lub wiosny prawdziwie krwawe, a będziemy mieli wyobrażenie, ile to czasu trzeba zmarnować, aby namęczywszy konie, dostać się z odleglejszych stron do Inowrocławia, albo ztąd do odleglejszych wsi powiatu.

Te i inne względy spowodowały władze do energicznego zajęcia się podziałem powiatu inowrocławskiego na dwie części: północną z stolicą Inowrocław, i z południową z stolicą Strzelno. Granicą między temi okręgami ma być rzeczka Montwy, wypływająca z Gopla pod Kruszwicą. Część północna z Inowrocławiem byłaby wtedy większą od części południowej; do północnej należałoby Gniewkowo a Kruszwica przypadłaby do powiatu strzelińskiego. W interesie powiatu życzymy sobie, aby podział ten jak najwcześniej doszedł do skutku, i spodziewamy się, że sejmik powiatowy nań się zgodzi, bo na tem wszyscy zyskamy.

Wczoraj 11 sierpnia srożyła się straszna burza nad naszym powiatem. Deszcz lał jak z cebra, grzmot i błyskawice towarzyszyły mu, a raz poraz było słycać uderzenie pioruna. Dotychczas nie znamem mi, aby w skutek tej burzy było jakie nieszczęście.

## WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

**Berlin.** Konsul niemiecki, p. Roth w Bayonne (w Francyi) został z urzędu swego zwolnionym,

ponieważ niemieccy poddani żalili się na niego, że mało stawa w ich obronie. Na budynku p. Rotha nie było żadnego oznak konsula, a całe postępowanie p. Rotha dowodziło, że p. Roth wstydził się swego urzędu. Tymczasowo będzie konsul Lindau z Marsylii zastępował p. Rotha.

W urzędzie kanclerskim urządzony zostanie osobny wydział prawniczy tak, że już przy najbliższym etacie państwa niemieckiego zażądają wyznaczenia dla wydziału tego odrębnej pozycyi.

— Książę Fryderyk Karól powrócił 8 bm. z podróży po Szwecyi i Norwegii.

— Provinzial-Korresp. potwierdza, że rząd niemiecki wysłał okólnik do zastępców swych zagranicznych, w którym wynurza powody skłaniające go do uznania rządu hiszpańskiego i ma nadzieję, że przystąpienie do tego uznania innych mocarstw wywrze moralny nacisk, a opinia publiczna uspokoi się, skoro będzie nadzieja do ukończenia wojny domowej w Hiszpanii.

— Cesarz niemiecki będzie przez cały tydzień przebywał na zamku Babelsberg, aby wypocząć po trudach podróży. Lekarze radzą cesarzowi, aby unikał pracy tembardziej, ponieważ w końcu sierpnia i w wrześniu odbędzie cesarz kilka inspekcji wojskowych.

— Wczoraj w południe przybył ks. Bismarck do Berlina.

— W sprawie śledztwa przeciwko Kullmannowi donosi Tageblatt, że w skutek rozporządzenia sędziego śledczego dwóch znawców próbowało pistolet, z którego Kullmann strzelił i przekonano się, że króćca jest bardzo dobra i że celnie strzela.

Pan minister wyznań, dr. Falk, zakazał przymować do konwiktów w Brunsberdze nowych uczniów i zagroził w przeciwnym razie natychmiastowym zamknięciem tego zakładu.

**Pelplin.** Westpreusisches Volksblatt donosi, że pensja ks. biskupa chełmińskiego, przypadająca na 1 października rb., została obłożoną aresztem na pokrycie kary, na jaką ks. biskup skazanym został. Tak więc ks. biskup nie zostanie uwiezionym.

**Panernborn.** Westf. Prov. Ztg donosi, że wkrótce ma być wytoczonym proces przeciw ks. biskupowi paderbornskiemu o usunięcie go z urzędu.

W Wrocławiu tamtejsza szkoła dla dziewcząt, kierowana przez Siostry Miłosier., z rozkazu władzy świeckiej została zamknięta, a uczennice tego zakładu odebrały wezwanie, by uczęszczały do bezwyznaniowych szkół miejskich.

Neisser Ztg pisze, że pan minister wyznań przeznaczył kościół św. Krzyża w Nisie do współużywania przez starokatolików.

dynie dla tego, aby potem uczyć się mechaniki z dzieł w tych językach napisanych. Jakoż doszedł rzeczywiście w tych językach tak daleko, że się w nich prawie jak w ojczystym wyrazić umiał.

Nikt nie widział, aby Lilpop marnował czas w szynkowniach i na zabawach publicznych; nie znajdując towarzysza, któryby jak on się chciał bawić, żył sobie samotnie, choć w ogromnej Warszawie.

Przełożeni, widząc, że robotnik Lilpop jest zdolnym do kierowania warsztatem, bo odznaczył się wszystkimi przymiotami dyrygentowi potrzebnymi, mianowicie, pilnością, trzeźwością fachową, znajomością rzeczy i wysoką sprawiedliwością, widząc też jego przychylność dla wszystkich bez różnicy, powierzyli mu nadzór nad kowalami, a później nad tokarzami. Ciągłe też obserwowali wszystkie postępy Lilpopa, a kiedy spostrzegli, że bez kosztów prawie zaprowadził nie jedno ulepszenie w warsztacie, zaproponowali mu, że go kosztem rządu wysła do fabryk zagranicznych dla dalszego kształcenia się w zawodzie swoim, pod warunkiem atoli, że po powrocie swoim do kraju już ciągle pozostanie w fabryce rządowej.

Jakkolwiek Lilpopowi podobała się pierwsza część propozycyi, odrzucił ją dla drugiej części, bo nie chciał się na całe życie zobowiązać rządowi. Prosił więc tylko, aby mu wyrobiono paszport zagraniczny na dłuższy czas, bo kształcić się chciał o własnych funduszach, składających się zdrowych rąk i jasnej głowy. Przełożony fabryki wyrobił Lilpopowi żądane pozwolenie, co za czasów Paszkiewicza bardzo wiele znaczyło, a Lilpop wyjechał za granicę, mając w kieszeni tylko kilkadziesiąt rubli, zarobionych we fabryce.

W Niemczech, we Francyi, w Belgii i Anglii pracował przez czas niejaki w najznakomitszych fabrykach jako prosty robotnik, pilnikiem lub młotem, nie zaniedbując przytem nauk, potrzebnych właściwemu mechanikowi i ćwicząc się przytem nieustannie w rysunkach. Po kilku latach wrócił nasz ziomek wzbogacony zasobami zebranymi we fabrykach i warsztach zagranicznych do Warszawy, gdzie go otwartymi rękami przyjęto w rządowej fabryce.

Było to około 1845 roku, kiedy już i w Polsce zaczęto czuć potrzebę własnych fabryk, skutkiem czego tu i owdzie ktoś się kusił założyć taką, nie mając atoli do tego potrzebnych umysłowych zasobów. Jeden z takich założycieli widząc, że zakład jego się nie rozwija, wszedł z Lilpopem w układy, żeby wstąpił do jego fabryki, co Lilpop jednak tylko pod tym warunkiem uczynił, że będzie współnikiem fabryki, na co po niejaki namyśle przystał na to.

Fabryka od chwili wstąpienia Lilpopa do niej, mimo braku pieniężnych zasobów, szybko rozwijać się zaczęła, a chociaż jej wiele jeszcze niedostawało, aby mogła wytrzymać konkurencyą z fabryką rządową

i Evansa, czyli „Braci Evans“ (Anglików, nienaturalizowanych w Polsce), to jednak rokowała piękna przyszłość. W tem wybuchła w roku 1853 wojna wschodnia.

Rząd rosyjski kazał wszystkim Francuzom i Anglikom naturalizować się, albo opuścić kraj. Bracia Evans należeli do tych, którzy woleli opuścić ziemię, pod panowaniem rosyjskiem będącą, aniżeli się wyrzec swego kraju. Lecz trudno było znaleźć w owym czasie kupca na obszerną już fabrykę narzędzi i machin rolniczych, znajdującą się przy ulicy Święto-Jurskiej, i dla tego zwrócili swą uwagę na młodego a nader czynnego i znanego już z wielkiej rzetelności Stanisława Lilpopa, wzywając go na wspólnika. Lilpop mógł już naówczas do tej spółki wnieść prócz moralnego kapitału także materyalny, wynoszący 6000 rubli, które mu wypłacił dawniejszy wspólnik.

Po zawarciu pokoju w r. 1856 Evans wrócił do Warszawy i prócz Lilpopa jeszcze przypuścił do spółki znakomitego belgijskiego inżyniera Raua. Odtąd fabryka nosiła firmę „Evans, Lilpop i Rau“, i firma ta po całym kraju, i aż w głąb Rosyi, używała zasłużonej reputacyi.

Obracając milionami, zatrudniając w samej Warszawie przeszło 500 robotników, a w lejarni w Drzewicach, należącej do spółki, przeszło 1000. Lilpop żadnej się nie obawiał konkurencyi, i owszem, stał się niebezpiecznym konkurentem dla miejscowych i zagranicznych fabryk. Nie był bowiem nowości, którejby zaraz nie sprowadził do kraju i nie zastoso- wał do potrzeb i zwyczajów lub przywyknień polskich gospodarzy. Jemu to kraj zawdzięcza np. bardzo szczęśliwie skombinowany pług systematu Dombasla i szkockiego; on to poprawił siewnik uniwersalny Robillarda, robiąc z niego rzeczywiście uniwersalny, bo dobry do siewu największego ziarna, np. bobu, i najdrobniejszego, n. p. białej koniczyny. Roku 1859, kiedy się ani Anglikom ani też Amerykanom nie śniło urządzać zniwiarki z mechanizmem do odkładania zboża, Lilpop już nad tem pracował — i szczęśliwie pod pewnym względem rozwiązał zadanie, tak, że obecny mechanizm tego rodzaju u machin angielskich i amerykańskich tylko za wydoskonalenie pomysłu Lilpopa uważać można.

Duszą fabryki Evans, Lilpop i Rau był nasz ziomek Lilpop, albowiem Evans zamieszkiwał w Anglii, gdzie był współnikiem innych fabryk i kopalń, Rau zaś, nie umiejąc po polsku i nie mogąc się skomunikować z robotnikami, zajmował się głównie rysunkową częścią, chociaż i tu, jak i w rachunkowej, Lilpop znaczny brał udział.

Lilpop, będąc sam w młodych latach swoich prostym robotnikiem, miał serce dla robotnika. Kiedy wstąpił do fabryki, był jeszcze zwyczaj zapłaty dziennej; on ją zreformował na robotę od sztuki, i wielce się cieszył, kiedy robotnik dziennie 1½ do 2 rubli zarobił, pracując 12 godzin, bo tyle, powiedział Lilpop, każdy zdrowy człowiek pracować może, a po-

**Koblencya.** Kilka dni temu odbyła policya rewizyą w biurze kasyera i sekretarza katolickiego kasyno, przyczem zabrano książki towarzystwa. Dnia 10 bm. zostało kasyno to zamknięciem na mocy § 8 prawa o związkach z dnia 11 marca 1850 r. — Równocześnie zamknięto także stowarzyszenia katolickie w całym powiecie, a było ich dziesięć.

**Szwajcarya.** Rząd w Wallis zniósł na szcze-gółowe zlecenie Rady związkowej sądownictwo wykonywane w sprawach małżeńskich przez władze duchowne.

**Francya.** Uciezka Bazaine'a z wyspy St. Marguerite (św. Małgorzaty) zajmuje obecnie całą prasę francuską i zagraniczną, bo Bazaine sprawi niezawodnie nie mało kłopotu rządowi Mac-Mahona swą agitacją. Nie mogąc pochwycić Bazaine'a, zaprowadził rząd śledztwo przeciw urzędnikom, pod których opiekę Bazaine był oddany. Jenerał Lewal, któremu polecono prowadzenie tego śledztwa, udał się na wyspę St. Marguerite. Pułkownik Vilette, który, jak wiadomo, dobrowolnie dzieł los Bazaine'a, jako jego dawny adiutant, zostaje pod ścisłą strażą w odosobnionem więzieniu.

— Rząd Mac-Mahona nie myśli wcale ustąpić w wynajdywaniu członków komuny paryskiej, chociaż już temu lat cztery, jak komuna istniała. Z Marsylii nadeszły wiadomości, że w nocy z 10 na 11 sierpnia aresztowano 180 osób za udział w komunie.

Uciezka Bazaine'a była od sześciu tygodni ukartowana, Bazaine zrazu nie się chciał na nią zgodzić, ale przystał na ratowanie się uciezką, gdy żona powróciła z Paryża, i doniosła mu, że Mac-Mahon nie chce zezwolić na to, aby karę więzienia Bazaine'a zamienić na dożywotnią uciezkę.

— Nie zdaje się prawdopodobną, aby Bazaine uszedł był za pomocą drabki z powrozów, którą niezawodnie dlatego zawieszono na murze, aby zmylić właściwe środki uciezki.

— Rząd francuski postanowił uznać rząd hiszpański, skoro Anglia go uzna.

**Bruksela.** Na kongresie brukselskim zastanawiano się między innymi, jak „Post“ donosi, jakby położyć koniec okrucieństwu, jakich się dopuszczają karliści. Zdaje się jednak, że wobec praktycznego wystąpienia rządu niemieckiego, zyskującego zresztą z strony mocarstw zagranicznych poparcie w uznaniu rządu hiszpańskiego, odstąpiono w Brukseli od podania tylko teoretycznych środków.

**Włochy.** Z Bologny donoszą, że banda internacjonalistów w liczbie sześćdziesiąt, chciała wstrzymać pociąg idący z Imola. Aby dopiąć celu, pochwytili niektórych budników na kolei, dali

znak, aby pociąg stanął, ale ostrożny konduktor, zamiast stanąć nawrócił do Imola, zkąd zabrawszy wojsko z sobą, wyruszył w drogę. Gdy się pociąg zbliżał do bandy, porzucali broń, uwolnili budników i pouciekali.

Między Paderno i Cosalechio rozpedziło wojsko bandę złożoną z 200 ludzi, którzy porzuciwszy broń, pouciekali. Kilkudziesięciu z nich aresztowano.

**Genoa.** Bazaine przybył na włoskim okręcie do Genui (w Włoszech), zkąd w dalszą puścił się podróż.

**Hiszpania.** Z Barcelony donoszą, że karlistów, którzy przypuścili w dniu 7 bm. atak do Molins de Rey, odparto i zmuszono do cofnięcia się ku Villafrańca, na którą to miejscowość zamierzają obecnie uderzyć. Jenerałowie Lopez, Dominguez i Bedoya przybyli do Barcelony. — Komora celna w Pethus dostała się w ręce karlistów.

— Telegram z Madrytu donosi, że Niemcy, Anglia i Francya już uznały rząd hiszpański.

— Z pola walki donoszą, że jenerał Moriones uderzył na karlistów pod Oteiza (w Nawarze) i wyparł ich z ich pozycji.

— Sztab jenerałny postanowił wzmocnić przednie strażę na linii Ebro. Moriones i Ceballos zamierzają uderzyć na karlistów.

\* **Teatr.** Odbieramy korespondencją o ostatnim przedstawieniu teatralnem w Parku Wiktoryi, którą z chęcią zamieszczamy, gdyż sami nie mieliśmy sposobności być tamże obecnymi:

**Z miasta, 12 sierpnia.**

W przeszłą niedzielę pojechaliśmy w kilku do Parku Wiktoryi, gdzie obecnie Towarzystwo pana Kalicińskiego daje przedstawienia teatralne, a lubośmy się cokolwiek spóźnili, zdążyliśmy zawsze jeszcze na przedstawienie komedyi: Biała Kamelia i Szkoda wąsów.

W pierwszej sztuczce rola hrabiego Alfreda wybornie przez samego p. Kalicińskiego odegrana była; Nie możemy tegoż samego powiedzieć o jego połowicy Hortenzji. Rola hrabiny wymagająca dystynkcyi arystokratycznej, gustownej toalety, ruchów pełnych wdzięku i godności, głosu delikatnego, dźwięcznego, widocznie nie przypadała do natury swej przedstawicielki. Raził nas szczególnie glos ochrypley — poruszenia za nadto rzutne, bardziej jongserskie, nie znamionujące damy wyższego pochodzenia. Można z powodzeniem grać role suberek i chłopców, oraz bawić oko widzów zgrzeszonością i rzutkością w mazurze, a nie mieć uzdolnienia do ról salonowych. Dziwiliśmy się

tej niewłaściwej obsadzie roli Hortenzji, zwłaszcza, że daleko lepiej, sądzimy, wywiązałyby się z tej roli która inna z artystek Towarzystwa p. Kalicińskiego, z których dwie mianowicie poznałyśmy jako obiecujące, że się wykształcą na dobre artystki, łącząc wdzięczną postać, eleganckie ruchy i piękny organ głosu.

„Druza sztuczka „Szkoda wąsów“ bardzo się dobrze udała. Pan Karsznicki wybornie nam przedstawił typ szlachcica kontuszowego; p. Glog'er nie grzeszył przesadą w komicznej swej roli Melehiora Orgona i oddał ją ku ogólnemu zadowoleniu publiczności. Panna Hen-niżanka (jako Dorotka, garderobiana) zadowolniła nas zupełnie. Mniej pola do popisu dawała rola Emilii, którą też blado przedstawiła p. J.

„Mimo pochmurnego dnia zebrało się dość wielu widzów — i bawiono się bardzo dobrze. Po dziesiątej wróciliśmy do miasta.

„Trudnem jest zadanie odgrywać rolę na tak szczupłej scenie, jak w Parku Wiktoryi, i skromne mają artyści pole do popisu, tem wdzięczniej przyjmujemy ich pracę i życzymy p. Kalicińskiemu i jego towarzyszym, aby publiczność nasza nagradzała licznym udziałem ich trudy. P. Kaliciński daje w Parku Wiktoryi przedstawienia w oba nadchodzące dni świąteczne. Do licznij wycieczki zachęcamy publiczność poznańską.“

Odegrane będą dwie komedye Panny Koniopiarki i Żyd w beczce. Na zakończenie spalone będą ognie sztuczne.

**Wiadomości miejscowe i potoczne.**

**Poznań, 14 sierpnia.**

\* **W sprawie szkoły pasankowej** wystąpiła król. rejencya ponownie z stanowczością, ograniczając używanie dzieci szkolnych do pasenia i nakazała: 1) Dzieci zobowiązane chodzić do szkoły, mogą być w czasie nauki użyte do robót polnych, ogrodowych i do pasenia tylko za wyraźnem pozwoleniem miejscowego inspektora szkoły. W pozwoleniu tem powinny być oznaczone godziny, w czasie których dzieci do podobnych zatrudnień użyć wolno. 2) Zatrudniający dziecko wbrew powyższemu rozporządzeniu podpadają za każdy dzień karze od 10 sgr. do 10 tal.

\* **Ks. dziekan Michalak** z Dorszewa i ks. Echaust z Skrzebawy (pod Raszkowem), którzy, jak wiadomo, zostali wydaleny po za granicę powiatów swych, cofnęli apelacją, za którą zostali wywiezieni, i już powrócili na swoje probostwa.

\* **Religia** w zakładach wyższych, ma, jak donoszą korespondenci do niemieckich gazet, być

czciwy, dbający o swój i swej rodziny los, pracować powinien.

Następnie wziął się do urządzenia kasy chorych, do której każdy robotnik regularnie co tydzień pewien procent zarobionych pieniędzy składać musiał. Spółka zaś fabryczna dopłacała do kasy w stosunku wpływających od robotników pieniędzy, bo Lilpop twierdził, że fabryka tem więcej zarabia, im więcej zarabia robotnik, a od zarobku tylko składki się dawały do kasy chorych.

Robotnik chory dostawał na rachunek kasy bezpłatnie lekarstwo połowę tego, ile zwykle zarabiał. Lekarz był utrzymywany kosztem właściciela fabryki. Lilpop uważał wsparcie za niedostateczne i koniecznie chciał dojść do tego, aby robotnik chory tyle pobierał z kasy chorych, ile zarabiał, kiedy był zdrow. Śmierć zbyt wczesna zniweczyła ten zamiar szlachetny. Kiedy mu zwrócono uwagę na trudność przeprowadzenia wspomnianego zamiaru, zwykł był mawiać: „chcę mu wszystko możliwem.“

Gdyby nie śmierć zbyt wczesna, kraj byłby Lilpopowi zawdzięczał inne jeszcze nader potrzebne urządzenia, t. j. prawdziwie wzorowe gospodarstwo.

Dla skutecznienia tego zamiaru kupił Lilpop w roku 1861 majątność Brwinow, trzy mile od Warszawy a tuż nad koleją warszawsko-wiedeńską położoną, a nadzwyczajnie zaniebdaną. Cała wieś wyglądała dosłownie jakby się co tylko bitwa wkolo niej toczyła była i jakby ją był wróg spłądował. Ani jednego domu nie było, przez którego dach deszcz się nie lał i śnieg nie padał do izby, i przez którego ściany świnie i drób do niej nie miałyby wstępu. Nawet dom mieszkalny dziedzica i rządcy (tak zwana oficyna) nie stanowiły wyjątku.

Lilpop powierzając zarząd tej posiadłości z nieograniczonym pełnomocnictwem człowiekowi, mającemu głośne w rolnictwie imię, i stawiając mu do dyspozycyi sumę, wyrównającą wartości całej majątności, położył jeden warunek, a mianowicie, aby pierwszą melioracją było odbudowanie wsi i aby ta była rozpoczęta od mieszkań robotników, albowiem twierdził, że tylko w dobrych, porządnym mieszkaniach mieszkańcy mogą porządni ludzie. Domy też tak musiały być zbudowane, żeby każdy robotnik miał izbę mieszkalną z dwoma wielkimi oknami i alkierz z jednym równie wielkim oknem.

„Ludowi naszemu potrzeba światła ducha, mówił Lilpop; przyzwyczajony żyć w ciemnych izbach, ciemno też mu się zrobiło w głowie, a będąc zmuszonym żyć pospołu w ciasnej chacie, stracił poczucie moralności i wstydlivość. Im wygodniej ludzie mieszkają, im pleć męska i żeńska bardziej się odosobnia w mieszkaniach, tem też staje się moralniejsza.“

Brwinow miał się stać gospodarstwem pod wszelkimi względami

wzorowem, aby w niem obywatelstwo wiejskie naocznie przekonać się mogło o wpływie melioracyi rozmaitych i o korzyściach, jakie ciągnąć można z ziemi przez rozumną gospodarke.

Wypadki polityczne roku 1863 przeszkodziły Lilpopowi w dopełnieniu planu, a dokonana w podwórzu jego fabryki w Warszawie wojskowa egzekucya zrujnowała do szczytu jego i tak już nadwątlone zdrowie. Lekarze wysłali Lilpopa do wód w Vichy, gdzie w roku 1866 skończył pracowite życie, pozostawiając liczną rodzinę. Urządzenie jego stosunków robotników we fabryce przeżyło zmarłego i kasa chorych robotników pozostanie się najpiękniejszym pomnikiem pracowitego a uczciwego żywota Lilpopa.

Lilpop zresztą, jak nazwisko pokazuje, pochodził z rodziny włoskiej, przybyłej za czasów królowej Bony, a może i wcześniej do Polski przodek, nazwał się Lilpopi. W ostatnich czasach wydała nam ona trzech znakomych, godnych naśladowania ludzi, którzy się odznaczyli pracowitością, nauką i uczciwością, a mianowicie zmarłego jako fabrykanta Stanisława Lilpopa, zegarmistrza Lilpopa, mającego rozgłosne w kraju imię, i aptekarza Lilpopa, stryjecznego tychże brata, którego przy założeniu wszechniecy warszawskiej powołano na profesora tejże. Nie przyjął tego miejsca jedynie dla tego, że lubił swobodę osobistą.

Panowie! Przedstawiłem Wam obrazek z życia zdjęty obywatela, jakich Anglia liczy w ostatnich dwustu latach kilkuset, a my — zaledwie jednego czy dwóch! Gdybyśmy mieli Lilpopów w odpowiednim do liczby naszego narodu stosunku, zapewne inaczej wyglądałby nasz kraj pod wszelkim względem. Szczególnie byłoby dobrze u nas, gdyby każdy robotnik, każdy rzemieślnik, wytknąwszy sobie cel wysoki a szlachetny, uczciwą pracą i nauką dopiąć go się starał. Każdy z nas ma takie same ku temu środki, jak Lilpop: zdrowe ręce i głowę; błacha to wymówka, że komus szczęście służyło, lub że ma „dobrą głowę.“ Wszystkie głowy mają równą wartość, jest tylko różnica w tych, którzy głowy noszą na swych karkach, bo głowa z natury jest naczyniem pustem, które jeden napełnia wiedzą a uczciwą myślą, drugi znow ciemnotę do niego wpuszcza i myśl próżną, gnuśną, lub podłą.

Kończę niniejszą pracę życzeniem, abyśmy tu obecni jeszcze wielu Lilpopów wśród siebie widzieli, bo tylko wtedy coś znaczyć będziemy między narodami, kiedy w pierwszych szeregach naszych stać będą Lilpopowie, — wzbogaceni pracą, nauką i uczciwością robotnicy!

udzielań w duchu bezwyznaniowym. — Z naszej strony dodajemy, że podobny katechizm, oparty na zasadach moralności wyszedł w Berlinie już przed 9 laty, a więc za czasów Müllera.

\* Panowie Klonowski i Malczewski, nauczyciele przy tutejszym seminarjum nauczycielskiem, wnieśli już o pensjonowanie ich.

\* W gmachu tutejszego seminarjum nauczycielskiego, dawniejszym klasztorze poreformackim, pomieszczeni podobno zostaną od św. Michała przestępcy wojskowi, tak zwane szarki.

\* Proces przeciw księdzu lańdzkiemu i siedmiu współnikom, wytoczony z powodu obchodu jubileuszu Kopernikowego, toczyć się będzie dnia 17 b. m. przed kratkami wydziału kryminalnego sądu powiatowego w Toruniu.

\* W tutejszej Szkole Realnej odbywa od środy rewizya p. dr. Polte, radca rejencyjny i szkolny. Jak słychać jest zamiarem p. radcy pojednać część kolgium nauczycielskiego, poróżnionego z dyrektorem tego zakładu p. dr. Geistem.

\* Wydatki na utrzymywanie szkół miejskich w Poznaniu powiększyły się niezmiernie w ostatnich 25 lat, jak to porównanie etatów miasta od 1849 do 1874 roku wykazuje. W roku 1849 przeznaczonem było jako dodatek komunalny dla wyższej szkoły miejskiej 650 tal., dla szkoły miejskiej na Grobli 600 talarów i dla szkół elementarnych 9946 tal., ogółem zatem 11,196 talarów, podczas kiedy dodatek ten wynosił w etacie 1869 roku już 34,475 tal. a w 1874 roku 65,942 tal., a zatem prawie sześć razy tyle, co w roku 1849. Według etatu z roku 1869 wynosił dodatek z kasy kamelaryjnej na szkołę realną 8270 tal., na szkołę średnią 4839 tal. i na szkoły elementarne 21,666 tal. Po założeniu szkoły realnej w roku 1854 podniósł się dodatek z kasy kamelaryjnej na szkolnictwo miejskie o 4500 tal. w porównaniu z rokiem poprzedzającym, podwyższył się następnie w latach od 1856 do 1860 o 4600 tal. (do 24,757 talarów i wynosił w 1866 roku już 30,152 tal. Pensye nauczycieli znacznie od 25 lat podwyższone zostały; przy szkole realnej wydano w roku 1854 na pensye 10,320 tal., w roku 1866 już 15,060 tal., w 1874 roku 26,304 tal. Prawda, że i liczba nauczycieli przy szkole realnej znacznie od jej założenia się zwiększyła; również i klasy

przygotowawcze przy szkole średniej przyjęło miasto na swój rachunek. Przy szkole średniej wynosiły pensye przy jej założeniu 5650 tal., w roku 1874 zaś 12,445 tal.; również i tu liczba nauczycieli znacznie się powiększyła. Pensye dla nauczycieli elementarnych wynosiły w 1853 roku 8773 tal. a wzrosły obecnie do 31,290 talarów; tak samo i tu personel nauczycielski znacznie się powiększył. Podczas kiedy w roku 1853 najniższa pensya nauczyciela wynosiła 200 tal. a najwyższa 350 tal. pobierają obecnie nauczyciele pomocniczy po 300 tal., tymczasowi (włącznie z wynagrodzeniem za pomieszkanie) po 350 tal.; etatowo ustanowieni najmłodsi nauczyciele (włącznie z wynagrodzeniem za pomieszkanie) 400 tal.; nauczycielski 300 do 350 tal., najstarsi nauczyciele (włącznie z wynagrodzeniem za pomieszkanie) 750 talarów, rektorzy przy szkołach miejskich (włącznie z wynagrodzeniem za pomieszkanie) 1200 talarów.

\* Podatek dochodowy i ukłasyfikowany wynosić będzie z wprowadzeniem od dnia 1 stycznia 875 roku rachunku na marki w 1 klasie przy dochodzie rocznym od 300 do 3600 marek 90 marek; w 10 klasie przy dochodzie rocznym 10,800 do 12,000 marek 324 marki; w 20 klasie przy dochodzie rocznym 42,000 do 48,000 marek 1260 marek i w 40 klasie przy dochodzie rocznym 720,000 do 780,000 marek 21,600 marek. W pierwszych sześciu klasach podwyższa się podatek od każdych 600 marek dochodu o 18 marek.

\* Uroczystość na pamiątkę bitwy pod Sedanem, gdzie Napoleon został zabranym do niewoli, odbędzie się w Poznaniu. Komitet do urzędzenia tej wystawy już wyznaczony, i przez pisma ogłoszony.

\* Gazeta Toruńska powtórzyła w nrze 184 artykuł nasz „Epidemie moralne“, wyjęty z „L'Echo du parlement“, a objaśniony naszymi oryginalnymi uwagami. Ponieważ to już nie pierwszy raz spotykamy się z tego rodzaju dziennikarską piraterią, przeto przypominamy Szan. Redakcyi Gazety Tor. zw. czaj, w dziennikarstwie poważnem przyjęty, cytowania źródła.

\* Straszna zbrodnia. W pobliżu Kórnika wieśniak pewien powiesił własną swoją ręką dziecko z pierwszego swego małżeństwa, ażeby majątek po niem odziedziczyć. Nienaturalnego tego ojca aresztowano i osadzono w więzieniu sądu sremskiego.

## Rozmaitości.

\* Majątek zmarłego barona Anzelma R. thschilda cenią na mniej więcej 500 milionów złr. Około sześciu milionów złr. skarb pobierze tytułem podatków i należności spadkowych.

## Ostatnie wiadomości.

Z Rzymu donoszą, że minister spraw zewnętrznych oświadczył, iż Włochy gotowe uznać rząd hiszpański.

— Gazette de France dowiaduje się, że marszałek Bazaine wyładował we Włoszech pod San Remo, skąd niezwłocznie przez Turyn i Bazyleę udał się do Brukseli, dokąd rano 13 bm. zawitał.

Nadesłano.

Ku uwzględnieniu dla panów Rólników.  
Polecić należy

## młocarnie,

których dostarcza renomowana firma **Moritz Weila jun.** w Frankfurcie nad Menem dla takich majątności, na których wielkie młocarnie parowe z korzyścią użyte być nie mogą. Młocarnie te okazały się tak praktycznymi i odpowiednimi, że liczne władze i towarzystwa rolnicze usilnie starają się o ich rozpowszechnienie, i że w przeciągu dwóch lat 3000 sztuk sprzedano. — Cena jest nader niska. Bliższych wiadomości prosimy listownie zasięgnąć od powyższej firmy, albo od pana **Rudolfa Kozuszkiewicza**, w **Kokoszczyńie** p. Tarnowo (powiat Poznański). [18].

## Szanownej Publiczności

polecam niniejszem moją

## Fabrykę korków.

**A. Borkiewicz,**

Plac Sapieżyński No. 3.

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, że od dnia dzisiejszego przyjmuję zamówienia na

## lekcye muzyki,

a mianowicie:

**gry na fortepianie, fisharmonii, fletynie, skrzypcach i gitarze,**

tudzież

**lekcye śpiewu solowego i chórowego,**

niemniej

**nauki harmonii, kontrapunktu i instrumentacji.**

Bliższe szczegóły powziąć można w księgarniach Wgo Pana **Leitgeb** i Wgo Pana **Zupańskiego**. (179).

**J. F. Guniewicz,**

kompozytor i koncertista.

## Julian Dalkowski

poleca nowo założony skład swój zaopatrzoney we wszelkie gatunki

**Cygar, Papierosów „Thessalia“, Tytoniów i rawickiej tabaki.**

Poznań,

13. Berlińska ulica 13. (176)

Stary, renomowany, najpierwszy polski

## Skład piwa

wszelkich gatunków

znajduje się przy ulicy Jezuickiej No. 4. (155)

**C. Przybylska.**

W Smoguleckiej wsi pod Kcynią, od października rb. wakuje miejsce

## ogrodowego,

głównie z prowadzeniem szkółek obeznanego. Świadectwa znanych ogrodników i osobiste przedstawienie w Zarządzie dóbr, konieczne. (179)

## Słonina i smalec ameryk.

hurtownie i pojedynczo u **J. Mondrego** w Poznaniu, na Chwaliszewie 39, w Swarzędzu, w Rynku 218/19.

Pewną część materji na suknie odłożyliśmy i sprzedajemy niżej ceny zakupu. (157)

Skład Łokciowy „Ula“,

róg ulicy Butelskiej i Ślósarskiej.

## Księgarnia Zupańskiego

poleca:

**Prusnowski** ks. dr. A., Mowa na pogrzebie arcybiskupa Przyłuskiego, 15 sgr.

**Rocznik** Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu na r. 1870 72 5 tal.

**Domejko**, O Filaretach i Filomatach, 10 sgr.

**Kilka** wspomnień starego żołnierza, 20 sgr.

**Orpiszewski** L., Michał Zebrzydowski, dramat w 5 odsłonach, 20 sgr.

**Korespondencya** krajowa Stanisława Augusta, 2 tal.

**Korespondencye** Joachima Lelewela z Karolem Sięnkiewiczem, 1 tal.

**Postędenia** rady administracyjnej 1830 r., 15 sgr.

**Romanowski** J. N., Otia Cornicensia, 2 1/2 tal.

Ceny targowe płodów rolniczych.	Poznań		Bydgoszcz		Wrocław		Berlin		Gdańsk	
	Kilo	tal. sg. fn.	Kilo	tal.	za 1000 kilogr.	Kilo	talarów	za 1000 kilo.	za 1000 talarów	
Pszonica.....	50	4 5	—	81—83	85	—	74—86	80	—	
Zyto.....	50	3 7	—	62—63	54	—	50—65	59	—	
Jęczmień.....	50	3 4	—	66—70	71	—	53—75	63	—	
Owies.....	50	3 17	—	60—64	57	—	57—73	52	—	
Groch wrzący.....	43	—	—	62—66	—	—	67—70	54—61	—	
Tatarka.....	35	—	—	—	—	—	—	—	—	
Kartofle.....	50	—	—	—	—	—	—	—	—	
Okowita za 100 litrów.....	—	2 6	—	26%	26%	—	27%	—	—	